

Ulf-Peter Busse, Bergedorfer Zeitung, 18 luty 2013.

„Wdychać świat drzew“

JAN de WERYHA *Artysta powraca do drewna, jako tworzywa – Zamach podczas odsłonięcia pomnika ciągle jeszcze nie daje mu spokoju*



Jan de Weryha przed swoją pracą "Drewniana tablica". Jej wymiary to 4,12 x 2,16 metra, wisi w jego atelier.

Foto: de Weryha

Bergedorf. Jan de Weryha o sprawie pomnika przeciwko pracy przymusowej ciągle jeszcze nie może zapomnieć. Wspominając atak gazem pieprzowym podczas uroczystości odsłonięcia we wrześniu, jak również i wszelkie przejawy wrogości podczas jego powstawania, artysta potrząsa głową: „Gdyby dzisiaj zaproponowano mi wykonanie tego projektu, myślę, że chyba bym odmówił. Nie starczyłoby sił, aby móc przeżyć to wszystko raz jeszcze”. W rzeczywistości artysta ten cieszący się już dzisiaj międzynarodowym uznaniem pożegnał się z betonem pomnika i ponownie skoncentrował na „swoim” tworzywie – drewnie. „To jest zupełnie apolityczne, kiedy tylko nie wykorzysta się tego materiału jako protestu przeciwko wyrębowi lasów czy też postępujących zmian klimatycznych”, mówi 63-letni artysta. „Drewno” to tworzywo ciepłe, bliższe zapewne ludziom, aniżeli kamień czy metal. Dla mnie praca z nim znaczy tyle, co wdychanie świata drzew, nasycanie się nim, a równocześnie jego odkrywanie.” Widoczne tego efekty zachwycają zarówno ekspertów sztuki, jak i nieprofesjonalistów, od kiedy to wszechstronny de Weryha odkrył w roku 1997 drewno do swoich działań twórczych. Dzieła jego znajdują się między innymi w zbiorach Muzeum Narodowego Szczecina, Muzeum Rzeźby Współczesnej w Orońsku niedaleko Warszawy, jak również w wielu zbiorach kolekcjonerów w Europie, a także w kilku centralach firm w Hamburgu. Tak czy owak stało się to hanseatyckie miasto centrum dla jego sztuki. Właśnie tutaj, po ucieczce, znalazł ten rodowity gdańszczanin swoje nowe miejsce. „Wtedy z żoną i małym synkiem przybyłem prosto do Bergedorfu. Gdyby tak dokładnie policzyć, to żyję już tutaj dłużej aniżeli wcześniej w Polsce”, i to opowiada o stanie uczuciowym artysty, który chciałby pozostać apolityczny, ale przez te stany uczuciowe, wynikające z obu narodowości ciągle jest na nowo z tym problemem konfrontowany. W jego atelier, przebudowaną murowaną stodołą na obrzeżach Lohbrügge, w której dawniej mieścił się depozyt Muzeum miasta Bergedorfu, Jan de Weryha pracuje w zimie przy ogniu kominka, a w lecie często na zewnątrz pod gołym niebem. Część jego prac składa się na stałą ekspozycję umieszczoną na dwóch poziomach pomieszczenia – z wyjątkiem może okresów, gdy właśnie pokazywane są one na innych wystawach. Często oprowadza de Weryha po swojej wystawie grupy odwiedzających (kontakt: 0172 405 32 38), proponuje również workshopy (www.de-weryha-art.de). Chociaż artysta Jan de Weryha

najwyraźniej dobrze się tutaj czuje, myśli jego często opuszczają te przepełnione muzyką klasyczną miejsce. "Pochodzę z niemiecko-polsko-austriackiej rodziny. Ciągłe odczuwaliśmy konfrontację z resentymentami. Pod koniec lat 80-siątych służby wywiadowcze starały się mnie zwerbować do współpracy, chciały mianowicie, abym podczas swoich podróży na zachód pracował jako szpicel. Kiedy odmówiłem odebrano mi paszport." De Weryha wyciągnął konsekwencje, z żoną i dzieckiem, quasi nielegalnie, zaokrętowali się na drobnicowiec udający się do Japonii, ale już w Hamburgu zeszli z pokładu. Ucieczka powiodła się, ale stempel obcokrajowca pozostaje w Niemczech przy rodzinie. Prawdopodobnie spowodowało to, że wzrosło w artyście uczucie, by uczynić coś "trwałego " dla porozumienia między narodami – żeby okrucieństwa wojny najmłodszej przeszłości wyraźnie zapadły w świadomości, żeby coś podobnego nigdy więcej się nie powtórzyło. I tak nazwisko Jana de Weryhy stoi dzisiaj przy dwóch pomnikach w Bergedorfie. Obok tego ostatniego przy Kampdeich, stworzył on w 1999 roku pomnik, odsłonięty na terenie byłego obozu koncentracyjnego – Muzeum, miejsca pamięci w Neuengamme, upamiętniający Deportowanych z Powstania Warszawskiego 1944 roku. Oba mają swoją wymowę – także, kiedy artysta z powodu wyzwick i zamachu jest smutny: „Betonowy kloc przy Kampdeich przyciąga nieustannie ludzi. Wpatrywanie się w lustrzaną szczelinę jest szczególnie ulubione przez młodzież, myślę, że jest rozumiane jako metafora, którą udało mi się przywołać. To spojrzenie w przeszłość ukazuje mianowicie każdorazowo skrzywione odbicie obrazu, przeglądających się w nim osób.“